

## TABU JEZYKOWE W TEORII CYCERONA I KWINTYLIANA

Egzotyczny wyraz „tabu” tak zadomowił się w nowoczesnej terminologii lingwistycznej, że spotykamy się z nim dziś nie tylko w ściśle naukowych, lecz także w popularnych publikacjach językoznawczych<sup>1</sup>. Jest to niewątpliwie wynikiem zainteresowania dla samego desygnatu jak i poręczności słowa. Termin ten, wzięty ze słownictwa nowozelandzkiego plemienia Maori, przyjął się najpierw w etnologii na oznaczenie rozległej instytucji zakazów, którą z różnych pobudek wytworzyły ludy pierwotne w różnych częściach naszego globu. Jednym z wielu przejawów tabu jest zakaz nazywania wyrazami właściwymi określonych każdorazowo obiektów i zjawisk. Źródłami takich zakazów są: brak należytego rozgraniczenia pomiędzy wyrazem i jego desygnatem, naiwna wiara w magiczną moc słowa oraz zabobonny lęk przed wywołaniem działania wrogich sił przez ich nazwanie<sup>2</sup>. Istnienie tego typu zakazów w obrębie omawianej instytucji dało lingwistom asumpt do zapożyczenia z etnologii terminu „tabu” na użytek językoznawczy. Zapożyczonemu terminowi dodaje językoznawstwo określenia: lingwistyczne, językowe, wyrazowe itp., które zacieśniają jego zakres znaczeniowy do zakazów wykluczających użycie pewnej kategorii słów. Z czasem przeniesiono ten wyraz i na stosunki panujące w społeczeństwach cywilizowanych i rozciągnięto go na zakazy językowe stosowane z innych często pobudek niż to miało i ma miejsce u ludów i w środowiskach kulturalnie zacofanych. W zależności od pobudek, które dyktują zakazy słowne, jak i dziedzin, w których one obowiązują, odróżnia się rozmaite rodzaje tabu lingwistycznego. W obcowaniu językowym ludzi oświeconych spotykamy się dziś z trzema głównie rodzajami tabu: religijnym, politycznym i obyczajowym<sup>3</sup>. Najszerszy zasięg ma niewątpliwie tabu obyczajowe, przejawiające się w unikaniu wyrazów godzących w poczucie wstydlivości i delikatności.

Ten właśnie ostatni rodzaj tabu językowego, tak charakterystyczny dla życia społeczeństw i środowisk o wyższej kulturze, doszedł do głosu w teorii Cyserona i Kwintyliana. Nie znajdziemy, rzecz oczywista, u tych autorów rzymskich osobnego i pełnego opracowania omawianego tu problemu. Nie mniej jednak czytając ich dzieła napotykamy przy różnych okazjach na

<sup>1</sup> Cf. np. J. Kuryłowicz, *Język a człowiek*, 1948, s. 10 oraz R. A. Budagow, *Oczerki po językoznaniu*, Moskwa 1953, s. 76—81.

<sup>2</sup> J. Vendryes, *Le langage*, Paris 1950, s. 216—217.

<sup>3</sup> Cf. T. Milewski, *O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych*, „Język Polski”, XXIV (1939) 75—76.

dłuższe lub krótsze wypowiedzi, które współczesne językoznawstwo uważa za przejawy tabu wyrazowego. Zebrać, powiązać i skomentować ten materiał, celem zorientowania dzisiejszego czytelnika w zasięgu zjawiska tabu wyrazowego w teorii retorycznej łacińskiej — oto zadanie, jakie sobie postawił autor niniejszego artykułu.

Tak postawiony temat nie został, o ile mi wiadomo, jeszcze opracowany. Dysertacja W. Wendta *Ciceros Brief an Paetus IX 22*, Giessen 1929, mająca inne założenia, analizuje i objaśnia szczegółowo jeden tylko z interesujących nas tu tekstów, inne zaś, zresztą nie kompletnie, zestawia<sup>4</sup>, ale nie daje im odpowiedniej oprawy i odrywa je od kontekstu. Dlatego, choć ma punkty styeczne z niniejszym artykułem i stanowi dlań cenną pomoc, bynajmniej nie podważa jego racji bytu.

Na gruncie rzymskim pierwsze sformułowania zakazów słownych stwierdzamy w teorii retorycznej, którą reprezentują w najdojrzałszej formie Ciceron i Kwintylijan. Ciceron i Kwintylijan, idąc za doktryną Teofrasta wyłożoną w zaginionym dziele *περί λέξεως*, wymagali od stylizowanego wystąpienia (*λέξις*, *elocutio*) czterech kardynalnych zalet (*ἀρεταί*, *virtutes*): poprawności i czystości językowej, jasności, taktu lub stosowności (*πρέπον*, *apte dicere*, *decorum*) oraz ozdobności, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, impresywności. Postulowane zalety dykcji oratorskiej stały się kośćcem ich wykładu stylistyki retorycznej<sup>5</sup>. Rola taktu retorycznego była bardzo rozległa: miał on nie tylko regulować dobór środków językowych, ale także kierować wszystkimi pozostałymi czynnościami mówcy<sup>6</sup>. Poczucie taktu było również źródłem, z którego wypłynęły zakazy posługiwania się tworam językowymi mogącymi godzić we wstydlivość, drażliwość i delikatność nadawcy i odbiorcy. Świadczą o tym ogólne wskazania zamieszczzone przez naszych autorów w partiach ich dzieł poświęconych stosowności, wskazania, których realizacją jest walka z interesującym nas tu słownictwem w różnych częściach teorii stylistycznej i retorycznej. Oto słowa Cicerona zaczerpnięte właśnie z rozdziału o takcie mówcy:

„Bo jak w życiu, tak w mowie nie ma nic trudniejszego jako poczucie tego, co wypada. To poczucie Grecy nazywają *πρέπον*, my zaś określamy je słowem *decorum*. Istnieje co do tego wiele świetnych przepisów i zagadnienie zasługuje w najwyższym stopniu na poznanie. Z niezajomości jego wypływają bardzo częste błędy tak w życiu jak w poezji i w prozie. A mówca musi wiedzieć, co wypada, nie tylko gdy chodzi o treść, lecz również o formę“ (Or. 70).

Kwintylijan zaś w analogicznej partii swego dzieła pisze co następuje:

„Mowa zazwyczaj ujawnia charakter i odsłania tajniki duszy. Nie bez powodu przekazali Grecy powiedzenie: «Jak żyje, tak również każdy przemawia»<sup>7</sup>. A oto inne wady, jeszcze

<sup>4</sup> Zanim trafiła do moich rąk wymieniona dysertacja Wendta, zebrałem wypowiedzi Cicerona i Kwintylijana na temat tabu pracując nad ich doktryną stylistyczną.

<sup>5</sup> Tak jest u Cicerona w *De oratore* i w Kwintylijanowej *Institutio oratoria*, natomiast Ciceroniński *Orator* jest zorientowany według tzw. *genera dicendi*.

<sup>6</sup> Cf. P. Costil, *La composition et la doctrine du περί λέξεως de Theophraste*, W.: *Mélanges, J. Saunier*, Lyon 1944, s. 68.

<sup>7</sup> Spalding informuje, że niektórzy uczeni wiążą cytaty Kwintylijana z następującymi

brzydsze: [...] brak skrupułów w operowaniu treścią i wyrazami niedość skromnymi i obyczajnymi" (11, 1, 30).

Nieco dalej w tym samym rozdziale o takcie mówcy czytamy znowu: „Że słowa wyrażają to, co przystoi, albo to, co jest szpetne, nikt nie wątpi" (60). Przytoczone wypowiedzi Kwintyliana zupełnie wyraźnie wiążą nasze zagadnienie z retoryczną stosownością.

Skoło mówimy o stosowności w retoryce, trzeba przypomnieć, że teoria stosowności ma swoje źródło w najgłębszych pokładach ducha Hellenów, w umiłowaniu piękna i harmonii, i że rozwinięta została przez nich na wielu polach twórczości umysłowej: w estetyce, retoryce, poetyce, krytyce literackiej i etyce<sup>8</sup>. Od Greków zapożyczyli ją Rzymianie i zastosowali m. in. w retoryce i etyce.

Kwintylian, którego ideałem był *vir bonus dicendi peritus* (12,1,1) pisze o Cynceronie:

„Cynceron w wielu dziełach i listach dowodzi, że sprawność krasomówca wypływa z najgłębszych źródeł mądrości i że dlatego przez jakiś czas ci sami nauczyciele wykładali etykę i retorykę" (12, 2, 6).

Tenże Cynceron, jakby nawiązując do owych tradycji, po dziełach z zakresu retoryki dał u schyłku życia swemu społeczeństwu także podręcznik etyki praktycznej w książce *De officiis*. Wspominam o tym dziele dlatego, że w nim właśnie podjął Cynceron znowu zagadnienie stosowności, ale rozwinął je szerzej niż w pismach retorycznych.<sup>8a</sup> Ponieważ uwzględnił tam i aspekt językowy, warto sięgnąć i po ten materiał, tym bardziej, że wprowadza nas on *in medias res*.

Odnośna partia dzieła Cyncerona *O obowiązkach* zaczyna się od słów:

„Z kolei rzeczy wypada omówić jedną jeszcze dziedzinę szlachetności, w której znajdujejmy [...] umiarkowanie i skromność [...] oraz umiar ogólny. Zawarte tu jest to, co po łacinie można nazwać *decorum* (przystojnością), po grecku zaś zwie się *prepon*" (1, 93)<sup>9</sup>.

Zacząty w ten sposób wykład brzmi w interesującej nas części jak następuje:

„Owa przystojność<sup>10</sup> przejawia się w czynach i słowach, a nawet w ruchach i postawie [...] Przede wszystkim jest widoczne, że już sama natura dużo względów okazała naszemu ciału. Oblicze nasze i inne szczegóły postaci o szlachetnym wyglądzie umieściła na widoku, schowała zaś i ukryła te części ciała, które dane nam dla naszych naturalnych potrzeb, wyglądałyby jednak szpetnie na widoku [127]. Tę staranną budowę naturalną wzięła sobie za wzór do naśladowania delikatność ludzka. To, co ukryła natura, to wszyscy zdrowi na umyśle ludzie

słowami Solona: τον λόγον εἰδωλον εἶναι τῶν ἔργων oraz: οἷος ὁ τρέπος, τοιοῦτον εἶναι καὶ τον λόγον.

<sup>8</sup> Rozwój pojęcia *πρέπον* u Greków śledzi M. Pohle n z w pracy: το πρέπον. *Ein Beitrag zur Geschichte des griechischen Geistes*, Berlin [1933].

<sup>8a</sup> Cf. *Or.* 72.

<sup>9</sup> Ten urywek jak i pozostałe cytaty z I ks. *De officiis* przytaczam w przekładzie K. Wiślickiej-Romerowej.

<sup>10</sup> „Przystojność" nie jest szczęśliwie dobranym odpowiednikiem łacińskiego *decorum*.

usuwać także sprzed oczu, starają się nawet najkonieczniejsze swe potrzeby załatwiać jak najbardziej w ukryciu, nie wymieniają nazw ani tych części ciała, które służą koniecznym potrzebom, ani owych potrzeb, a choć sama czynność — byle w ukryciu — nie jest niczym złym, nieprzezwitością jest o niej mówić. Toteż zarówno jawne spełnianie tych czynności, jak i sprośne słowa są czymś wyzywającym [128]. I zaiste nie trzeba dawać posłuchu cynikom ani też niektórym stoikom nieomal cynicznym, którzy ganią to i wysmiewają, że wyrażenia dotyczące rzeczy, które same przez się nie są złe, uważamy za coś złego, używamy zaś właściwych nazw dla rzeczy, które są szpetne. Rozboje, oszustwo, cudzołóstwo są niegodziwością, lecz wyrażenia te nie są nieprzyzwoite; zabiegać o potomstwo to rzecz szlachetna, lecz w nazwie nieprzyzwoita, wiele też innych przykładów w tym duchu wytaczają w swych polemikach przeciw poczuciu wstydu. My jednak naśladowujemy naturę i unikajmy wszystkiego, co razi oczy lub uszy" (I, 126—128).

Oto stanowisko Cyclerona filozofa-moralisty. Jest ono zdecydowane i wyraźne. Na tym samym stanowisku stoi on, jak niżej zobaczymy, we wcześniejszych od traktatu *O obowiązkach* pismach retorycznych i w prywatnej korespondencji. Przytoczony urywek jest jasny i mówi sam za siebie, budzi zainteresowanie nie tylko od strony pozytywnej — jako wyraz rozumowania i zapatrywań samego Cyclerona<sup>11</sup>, ale także przez swój ton polemiczny, dzięki któremu poznajemy nieznanne bezpośrednio poglądy przeciwników — cyników i zbliżonych do nich przedstawicieli starej stoi. Ciękawo, że stoicy i Cycleron, mimo że wychodzą z tego samego wspólnego założenia zgodności życia z naturą, w kwestii używania czy unikania wyrazów nieprzyzwoitych dochodzą do wniosków biegunowo różnych.

Stanowisko i rozumowanie stoików wyłożył Cycleron szerzej w liście do swego przyjaciela Paetusa (Fam. 9,22) wiosną roku 46. Okazję do tego dał sam adresat, który w niezachowanym liście do Cyclerona użył wyrazu niecenzuralnego. Forma poufalej korespondencji dopuszczała możliwość mówienia o sprawach drażliwych w sposób, jaki do szerszej publiczności był dla powściągliwego autora nie do pomyślenia. Z drugiej strony piszący mógł liczyć na to, że treść jego wywodów dotrze do wielu osób. Nie uważając za wskazane przytaczać list do Paetusa *in extenso*, poprzestaję na cytatach i streszczeniu<sup>12</sup>.

List zaczyna się od słów:

„Lubię powściągliwość, Ty niepowściągliwość lub raczej swobodę słowa. A przecież za tą ostatnią opowiedział się Zenon, człowiek, na Herkulesa, bystry, mimo że nasza akademia spiera się z nim zawzięcie. Lecz, jak powiadam, stoicy opowiedzieli się za nazywaniem każdej rzeczy po imieniu. Otóż rozumują oni tak: nie ma rzeczy sprośnych, nie ma szpetnych wypowiedzi. Bo jeżeli w sprośności jest jakaś zdrożność, to tkwi ona albo w rzeczy, albo w słowie, trzeciej ewentualności nie ma”.

Dalszy tok rozumowania stoików jest następujący: Nie ma nieprzyzwoitości w desygnatach, gdyż nie tylko w komediach, ale nawet w tragediach jest mowa o stosunkach płciowych i nikt się tym nie gorszy. Tym bardziej

<sup>11</sup> O. Heine w nocie do I, 127 pisze: *Er scheint also auch hier nur die Einleitung von den Stoikern entnommen zu haben, während die Ausführung seine eigene Gedanken enthält.*

<sup>12</sup> Swoje informacje o liście do Paetusa opieram na wyżej wspomnianej pracy W e n d t a.

nie ma nieprzyzwoitości w słowach. Dowodzi tego szereg faktów. Przede wszystkim to, że wyrażenia, które uchodzą za sprośne, ongiś nie budziły żadnych zastrzeżeń (np. *penis*). Następnie okoliczność, że każde z dwóch słów, których zestawienie wydaje się sprośne, wzięte oddzielnie jest całkiem niewinne (np. *cum nos*). Wreszcie wskazuje na to arbitralność, brak uzasadnienia takich sądów, które uznają: wyraz właściwy za sprośny, opisanie za przyzwoite (np. *liberis operam dare*); zdrobnienie za sprośne (np. *mentula*), wyraz podstawowy za przyzwoity (*menta*); całe słowo za niewinne, dowolnie oddzieloną jego część za rażącą (np. *di-visio, interca-pedo*); to samo słowo przy jednym obiekcie za przyzwoite (np. *patrem strangulare*), przy innym za nieprzyzwoite (np. *Aureliam strangulare*); słowo samo przez się przyzwoite za sprośne (np. *battuere, deprecere*); ten sam wyraz w jednej sytuacji za niewinny, w innej za rażący (np. *testes*); jedno z dwu jednorodnych wyrażen za przyzwoite, drugie za sprośne; tę samą rzecz raz za przyzwoitą, innym razem za gorszącą.

Analizowany tu list kończy Cicero słowami:

„Oto masz wykład stoicki pt.: ὁ σοφὸς εὐθυρρήμωνῆσει — mędrzec będzie mówił bez ogródek. Jak obszerny wywód spowodowałeś jednym słowem. To, że wobec mnie na wszystko sobie pozwalasz, jest mi mile. Ja jednak zachowuję i zachowam — bo tak się już przyzwyczaiłem — powściągliwość Platona; dlatego piszę oględnymi słowami to, o czym stoicy mówią bez żadnych obsłonek; ale oni twierdzą, że nawet głośne puszczanie wiatrów winno być dozwolone tak samo jak i odbijanie się”.

Zreferowany wyżej list jest ciekawy tak pod względem rzeczowym jak i językowym. W treści swej bowiem zapoznaje nas z nieznanym skądinąd rozumowaniem stoickim w obronie tezy o całkowitej swobodzie słowa, przytoczonym w oparciu o jakieś źródło greckie, oraz informuje ogólnikowo o postawie Platona i akademii wobec omawianego tu zagadnienia, z którą zgodne jest stanowisko Cyserona. Gdy zaś chodzi o stronę językową, to list do Paetusa, w którym materiał ilustracyjny oryginału został przez Cyserona zastąpiony odpowiednio dobranymi cytatami i przykładami łacińskimi, jest dla nas pierwszym tekstem rzymskim zawierającym kolekcję wyrazów i wyrażeń zakazanych. Wyrazy te razem z innymi, przytoczonymi przez autorów późniejszych, zostaną zebrane w osobnym wykazie umieszczonym na końcu niniejszego artykułu.

Po tych ekskursach na teren filozofii i korespondencji Cyserona powróćmy do retoryki, która stanowiła nasz naturalny punkt wyjścia. Okazuje się, że tabu lingwistyczne znalazło także swój wyraz w teorii dowcipu, która zajmuje, jak wiadomo, niepoślednie miejsce w systemie retorycznym obu naszych retorów. I tak w traktacie Cyserona *O mówcy* czytamy: „niech (mówca) także okazuje swoją delikatność i wstydlivość przez unikanie plugawych słów i nieprzyzwoitej treści” (2,242). Nieco dalej znów: „czwarty rodzaj śmieszności — sprośność — nie tylko jest niedopuszczalny na forum, lecz także z trudem uchodzi na ucztę ludzi wolnych” (2,252)<sup>13</sup>. Refleksy reto-

<sup>13</sup> Cf. Cicero, *Or.* 88.

rycznej teorii humoru i dowcipu spotykamy również w *De officiis*. Tu przeprowadzając klasyfikację żartów Cyceron pisze:

„Są w ogóle dwa rodzaje żartów: jeden niski, rozwiązły, występny i sprośny, drugi wytworny, wybredny, subtelny i dowcipny. Żartów tego typu pełno jest nie tylko u naszego Plauta i w starszej komedii attyckiej, ale nawet i w księgach filozofów ze szkoły Sokratesa, moc też jest dowcipnych powiedzeń wielu innych ludzi, jak np. te, które zebrał starszy Kato pt. *Apophthegmata*. Łatwo więc jest odróżnić żart wytworny od prostackiego. Pierwszy, jeśli jest opowiedziany w odpowiednim momencie, np. w chwili gdy umysł szuka wypoczynku, godny jest i najpoważniejszego człowieka wolnego, drugi natomiast nie jest w ogóle godny człowieka wolnego, jeśli szpetną treść zamknie w sprośne słowa. I w zabawie należy zachować jakąś miarę” (1, 104).

Cytat ten pochodzi z wykorzystanego już raz wykładu o *decorum*. Gdy się czyta przytoczone słowa, tak zresztą zgodne z innymi wypowiedziami autora, trudno się oprzeć zdziwieniu, że Cyceron mówiąc o żartach przyzwoitych, każe ich szukać także w sztukach Plauta i — w starej komedii attyckiej, gdzie, jak wiemy i jak to podkreślił Kwintylijan, nie brak sprośności słownych. Być może pragnął Cyceron, aby czytelnicy widzieli tam tylko to, co zasługuje na uznanie. Ale ważniejsze jest stwierdzenie, że Cyceron rozciąga tabu językowe nie tylko na wymowę,<sup>13a</sup> lecz również na korespondencję i konwersację prywatną.

W teorii żartów Kwintylijana, który korzystał chętnie, choć nie bezkrytycznie, z Cycerona, natrafiamy na takie dwa miejsca: „Skoro zaś jest wiele źródeł, z których czerpie się dowcipy słowne, muszę przypomnieć, że nie ze wszystkich wypada korzystać mówcy. Odnosi się to przede wszystkim do dwuznaczności, a następnie do tych sprośności, w których lubują się aktorzy Atellan” (6, 3, 46—7). „Nieprzyzwoitości nie powinno być nie tylko w słowach, ale i w znaczeniu” (6, 3, 29)<sup>14</sup>. Do poruszonych w ostatnim cytacie nieprzyzwoitości semantycznych jeszcze wrócimy.

Z kolei przejdziemy na teren stylistyki retorycznej i zatrzymamy się znowu przy Kwintylijanie, który mimochodem dopuszcza do głosu tabu językowe w swoim wykładzie o jasności wyślowienia. Tu na samym wstępie dowiadujemy się, że jasność stylu, o ile zależy ona od doboru słów pojedynczych, wymaga posługiwania się wyrazami właściwymi. Lecz termin „właściwość” jest, jak zaznacza sam autor, wieloznaczny. „Po pierwsze bowiem” — pisze — „rozumie się przezeń nazywanie każdej rzeczy przysługującym jej mianem” (8,2,1). Chodzi tu zatem o właściwość czysto lingwistyczną, czyli o takie znaczenie słowa „właściwy”, którego opozycją jest przymiotnik „przenośny”. I w tym właśnie miejscu dochodzi swych praw tabu językowe i dyktuje retorowi takie zastrzeżenie: *qua [scil. sua cuiusque rei appellatione] non semper utemur. Nam et obscena vitabimus et sordida et humilia—*

<sup>13</sup> <sup>a</sup> Kompletność materiału wymaga uwzględnienia uwagi Cycerona zrobionej w mowie *Pro Flacco*, 34. Wynika z niej, że mówca rezygnuje z przytoczenia pewnego pisanego dokumentu m. i. z powodu sprośności jego formy.

<sup>14</sup> W związku z ostatnim zdaniem tego cytatu J. Cousin (*Études sur Quintilien*, t. I, s. 332—3) zauważa, że Kwintylijan posuwa się w surowości dalej niż Cyceron.

„Tym [tj. mianem właściwym] jednak nie zawsze będziemy się posługiwać. Bo wypadnie nam unikać wyrazów sprośnych, trywialnych i prostackich” (8,2, 1—2).

Ta ostatnia wypowiedź wymaga wyjaśnień. Sens terminu „wyrazy sprośne” (*obscena*) jest oczywisty. Jeśli zaś chodzi o słowa „trywialne” (*sordida*) i „prostackie” (*humilia*), to po dokładniejszym rozejrzeniu się po ich kontekstach u Kwintyliana trzeba stwierdzić, że autor: 1. traktuje je jako bliskoznaczniki<sup>15</sup>, 2. nie ruguje ich bezwzględnie z prozy retorycznej, jakby można było sądzić na podstawie omawianego cytatu. Lapidarną definicję wyrazów „prostackich (niskich)” daje zresztą sam Kwintylian w następnym zdaniu. Oto ona: „Prostackimi (niskimi) zaś są wyrazy będące poniżej poziomu przedmiotów lub środowiska (używey mowy)”. Ma to znaczyć, że istnieją wyrazy, które rażą, gdy się je zastosuje do treści wymagającej słownictwa „wyższego” (*honestiora, sublimiora*), albo gdy padają z ust przedstawicieli środowiska, w których języku przyjęte są słowa „szlachetniejsze”. Chodzi tu niewątpliwie o pionowe nawarstwienia w obrębie języka narodowego. Tak pojęte wyrazy trywialne i prostackie jak i ich opozycje należą do kategorii tworów mowy, którym teoria stylistyczna Ch. Bally’ego przypisuje impresywność przez ewokację. Albowiem według koncepcji tego uczonego z efektami przez ewokację mamy do czynienia, gdy usłyszany wyraz budzi w nas refleksję: „To ktoś inny, nie ja, użyłby tego wyrazu” lub: „Ja bym nie użył go w takich okolicznościach”. Poruszony tu problem wiąże się z potocznym rozróżnianiem wyrazów dobrych i złych. Otóż Kwintylian uwzględniając punkt widzenia ściśle lingwistyczny jak i stylistyczny oświadcza gdzie indziej, że nie ma wyrazów z natury dobrych lub złych, bo same przez się są one tylko zespołami dźwięków; że złymi lub dobrymi stają się one skutkiem wadliwego lub właściwego umieszczenia ich w konkretnym kontekście i kon-sytuacji (10,2,13). Dlatego też jego zdaniem wszystkie wyrazy, z jednym wyjątkiem, można uznać za dobre, o ile naturalnie zrobi się z nich właściwy użytek. Przydają się bowiem czasem i elementy słownikowe kwalifikowane jako trywialne i prostackie. Te, które rażą w materii wznioślejszej, dają się zastosować w przeciwnej (10,1,9). Widzimy więc, że zakaz posługiwania się słowami trywialnymi i prostackimi jest względny. Bezwzględnej natomiast tabuizacji podlegają wyrazy sprośne. Podkreśla to m. in. Kwintylian w takiej wypowiedzi: „Dla wszystkich wyrazów prócz nielicznej grupy tych, które są nieskromne, jest miejsce w prozie retorycznej” (10,1,9). Nasz retor zdawał sobie oczywiście sprawę z tego, że w utworach należących do innych gatunków literackich wyrazy nieprzyzwoite znajdują zastosowanie, a nawet cieszą się uznaniem odbiorców, ale wrota wymowy jako dziedziny wychodzącej z innych założeń zdecydowanie przed sprośnymi słowami zatrzasnął. Świadczy o tym takie choćby zdanie: „Wprawdzie niektórzy jambografowie i przedstawiciele starej komedii często zbierają pochwały za tego rodzaju słowa, ale gdy o nas chodzi, wystarczy, jeśli się będziemy liczyć z potrzebami naszego dzieła” (Ibid).

<sup>15</sup> Cf. 8, 3, 21.

Z tą samą dezaprobatą słownictwa niecenzuralnego spotykamy się u Kwintyliana w uwagach zamykających przegląd środków impresji językowej, jakich dostarczają wyrazy pojedyncze, gdzie Kwintyliana nawiązując niejako do polemiki Cycerona z rzecznikami bezceremonialności językowej przy oznaczaniu desygnatów drażliwych pisze co następuje:

„Lecz (wyrazy pojedyncze) mogą być nawet efektowne, chyba że są poniżej poziomu rzeczy, o której ma być mowa. Wyjątek stanowią wypadki, gdy sprawy żenujące wyraża się za pomocą nagich nazw. Zostawiam to jednak tym, którzy uważają, że nie trzeba ich unikać, gdyż żaden wyraz nie jest z natury brzydki; a jeśli coś jest nieprzyzwoite, to ich zdaniem i pod jakkolwiek inną nazwą dotrze do świadomości odbiorców. Ja zadowolając się tradycyjną wstydlivością rzymską [...] bronić będę skromności milczeniem” (8, 3, 38—9).

Zwalczane tu stanowisko anonimowych przeciwników przypomina, jak to zauważył Spalding, pogląd matematyka i filologa greckiego z V w. Byrsona, który referuje i zbija w swej *Retoryce* (3, 2, 8—10) Arystoteles takimi słowami:

„Dochodzi tu trzeci wzgląd, który burzy kłamliwy wywód Byrsona. Mówi on, że nie istnieje brzydki sposób wyrażania się, gdyż treść wypowiedzi pozostaje ta sama, niezależnie od sposobu przybrania jej w słowa. To nieprawda”<sup>16</sup>.

Materiały dotąd rozpatrzone mają charakter zasad i wytycznych ogólnych. Jeżeli mówca te zasady przyjął — a przyjąć je musiał jako konwenans i normy społeczne, których przekroczenie mogło wywołać u słuchaczy reakcje dla całości wystąpienia oratorskiego zgoła niepożądane — to stawał tym samym, ilekroć treść tego wymagała, wobec konieczności zastępowania słownictwa podlegającego tabuizacji innymi tworami językowymi. Jak sobie z tą koniecznością radzono, pokaże przegląd szczegółowych przepisów stylistyki retorycznej.

W konieczności zastępowania wyrażeń niebezpiecznych takimi, które by nie budziły zastrzeżeń, tkwiła i tkwi jedna z przyczyn powstawania ekspresji figuralnych i tropicznych, których analizowaniem i klasyfikowaniem tak chętnie zajmowała się antyczna teoria stylistyczna po Arystotelesie.

Figurą, do której chętnie uciekają się użytkownicy mowy, ilekroć wypada im mówić o rzeczach przykrych i o żenujących naturaliach, jest peryfraza. Na to, że stylistyka retoryczna wiązała, przynajmniej częściowo, genezę peryfrazy z tabu lingwistycznym, wskazuje wyraźnie jej definicja u Kwintyliana. Definicja ta brzmi w części pierwszej tak:

„Gdy zaś to, co z pewnością da się powiedzieć jednym lub kilkoma słowami, wyraża się za pomocą większej ich ilości, powstaje tak zwana peryfraza, niejako wypowiedź okrężna. Jej użycie jest czasem konieczne; tak bywa, gdy osłania rzeczy nie dające się bez niesmaku powiedzieć wprost, jak np. Sallustiuszowe *ad requisita naturae*, w potrzebie naturalnej” (8, 6, 59)<sup>17</sup>.

Zakaz bezceremonialnego nazywania przejawów życia seksualnego skłaniał do posługiwania się wyrażeniami metonimicznymi. Przykład metonimii

<sup>16</sup> Przekład W. Madydy.

<sup>17</sup> *Hist. frg. inc.* 3. M. Cały fragment brzmi: *Profectus quidam Ligus ad requisita naturae*,



w tej funkcji eufemistycznej przytacza Kwintylian w następującej sprawie: *Et Venerem quam coitum dixisse magis decet* (8,6,24).

Zdarzało się również, że pisarz po prostu pomijał w tekście wyraz drażliwy, pozostawiając domyślności czytelnika uzupełnienie luki zdaniowej. Powstała wówczas figura, której skrupulatny Kwintylian nie mógł podciągnąć pod żadną z istniejących kategorii stylistycznych. Jako próbkę tej trudnej do sklasyfikowania figury, przytacza nasz retor następujący dwuwiersz z eklogi (3, 7—8) Wergiliusza:

Novimus et qui te, transversa tuentibus hircis  
Et quo, sed faciles Nymphae risere sacello...

„Wiem — ci ja za to, kto ciebie... (spodełba kozły patrzyły)  
Także i w której kapliczce, przy śmiechu nimf pobłażliwych”<sup>18</sup>.

Cytat ten Kwintylian poprzedził uwagą, że chodzi tu o jeden spomiędzy tysięcy wypadków, „w których taktownie wypuszcza się wyrazy dla uszanowania wstydlivości” (9,3,59). Wergiliusz „opuścił” czasownik oznaczający akt perwersji płciowej. Przytoczony dwuwiersz wraz z poprzedzającymi go słowami: „Pamiętaj, że takie zarzuty trzeba robić prawdziwym mężczyznom ostrożniej” kieruje złośliwy pasterz Damoetes pod adresem Menalka, jako replikę na jego uwagi o nieobecny Egonie, zaniedbującym trzodę dla jakiejś Neery.

Od figur przechodzimy do wykładu o tropach. Tu dowiadujemy się, że mówcy ubiegającemu się o niecodziennność i adekwatność ekspresji językowej grozi niebezpieczeństwo stworzenia takich metafor, które na równi z niektórymi wyrażeniami właściwymi podlegają tabuizacji. I tak Cicero, w oparciu o Arystotelesa (Rhet. 3,2,10), powiada: „Ponieważ największą bodaj zaletą metafor jest to, że apelują do zmysłów, trzeba unikać wszelkiej szpetoty tych rzeczy, ku którym prowadzić będzie umysły słuchaczy podobieństwo” (*De orat.* 3,163)<sup>18a</sup> z tą dezaprobatą niesmacznych wyrażeń tropicznych solidaryzuje się i Kwintylian, gdy pisze: „Doskonale czyni Cicero zalecając unikanie przenośni nieestetycznych. A takimi, by posłużyć się jego właśnie przykładami, są: »wykastrowana przez śmierć Afrykańczyka rzeczpospolita« i »Glaucja, gnój kurii«” (8,6,15)<sup>19</sup>. Nie pochwała Kwintylian również metafory: „Przeciąłeś ropiejące wrzody rzeczypospolitej”, której autorem jest jakiś nieznaną mowca dawniejszej epoki (*ibid.*).

Skoro mowa o wyrażeniach tropicznych i figuralnych, których powstanie jest konsekwencją zakazów językowych, nie od rzeczy będzie na marginesie analizy materiałów teorii antycznej przypomnieć, w oparciu o naukę współczesną, że także figura, znana pod starożytną nazwą *litotes*, ma swoje wczesne źródło w pierwotnych przejawach tabu w jego aspekcie religijnym. Lęk przed nienawiścią zazdrosnych bóstw nie pozwalał człowiekowi stawić *ex-*

<sup>18</sup> Przekład Z. Abramowiczówny.

<sup>18a</sup> *Rhet. ad Herenu.* 4.45 zawiera następujące stwierdzenie: „Posługujemy się nią (metaforą) ... w celu uniknięcia sprośności w taki np. sposób: „A jego matka codziennie urredza wesele”.

<sup>19</sup> Oba przykłady przytacza Cyce ron w *De orat.* 3, 164.

*pressis verbis* własnego szczęścia, bogactwa i powodzenia. Dlatego uciekał się on w takich wypadkach do wyrażań zawołanych<sup>20</sup>.

Z innym aspektem tabu obyczajowego wiąże się unikanie wyrazów nazywających po imieniu rzeczy smutne i przykre. Skutkiem tego powstaje w języku wiele eufemizmów. Tej strony tabu językowego raz jeden tylko dotknął Kwintylijan w następujących słowach swego wykładu o alegorii: „Oprócz tego posługujemy się alegorią, by rzeczy smutne wyrazić słowami łagodniejszymi” (8,6.57).

Szukając przejawów tabu językowego w retorycznym wykładzie tropów i figur, znaleźliśmy się w samym centrum starożytnej stylistyki, której jądrem jest teoria środków impresji (*ornatus*), przedstawiana wedle szablonu: 1. wyrazy pojedyncze; 2. zespoły wyrazów. Jeżeli trzymając się toku wykładu Kwintylijana cofniemy się ku początkowi drugiego punktu, natkniemy się na dłuższy wywód o błędach, których mówca ma się wystrzegać. W niniejszym artykule interesuje nas pierwsza kategoria tych błędów, tzw. *kakemphata*, dosłownie „wyrażenia rażące”. Analizą zwięzłych uwag Kwintylijana na ten temat wypadnie zamknąć przegląd wypowiedzi naszych autorów, które wiążą się z tabu lingwistycznym.

Kwintylijan, w przeciwieństwie do późniejszych gramatyków<sup>21</sup>, nie kusi się o definicję *kakemphaton*<sup>22</sup> w ogóle, lecz opisuje i ilustruje przykładami cztery możliwe odmiany tego błędu (8,3, 44—47).

Pierwszy typ stanowią zwroty, którym brudna wyobraźnia pewnych kół odbiorców nadała nieprzyzwoity sens uboczny (*mala consuetudine in obscenam intellectum sermo detortus est*). Taki los spotkał np. dwa, pierwotnie zupełnie niewinne, wyrażenia, które znajdujemy u Salustiusza, mianowicie: *ductare exercitus*<sup>23</sup> i *patrare bella*<sup>24</sup>. Te wyrażenia, interpretowane przewrotnie, wiodą ku wstydliwym dziedzinom życia. Z takimi wypaczeniami semantycznymi musiała się retoryka liczyć i używania wyrażań skompromitowanych zakazać. O dokonywających się tą drogą zmianach językowych pisze Kwintylijan następująco: „Uważam to oczywiście za winę nie piszących, lecz czytających; mimo to powiedzeń tego rodzaju trzeba unikać, skorośmy naszymi obyczajami doprowadzili do utraty słów przyzwoitych, i ustępować nawet złu, jeśli ono zwycięży” (8, 44—45).

Drugi typ *kakemphata* powstawał wskutek zlewania się wyrazów w toku mówienia w większe kompleksy dźwiękowe. Zdarzało się bowiem, że jakiś wyraz łącząc się fonetycznie z następnym stwarzał zespół fonemów, których

<sup>20</sup> Stolz-Schmalz, *Lateinische Grammatik*, opr. M. Leumann i J. B. Hofmann Monachium 1928<sup>5</sup>, s. 28—29.

<sup>21</sup> Dla przykładu przytaczam definicję Charisiusa (*Gramm. I 270, 26*): „*Kakemphaton* jest to zestawienie słów dające sprośne znaczenie lub wypowiedzenie jednego słowa w sposób sprośny”.

<sup>22</sup> Diomedes obok terminu *kakemphaton* (*Gramm. I 451, 3*) używa również terminu *ajschrologia*. Pod pierwszy podciąga tylko te wypadki, które Kwintylijan omawia w czwartym punkcie; drugi odpowiada Kwintylijanowemu *kakeniphaton* w ogóle (*Gramm. I 450, 32*).

<sup>23</sup> *Iug.* 38, 1; 70, 2.

<sup>24</sup> *Cf. Iug.* 75, 2: *spe patrandi belli*.

część układała się w słowo nieprzyzwoite. Uniknąć niepożądanego zbiegu można było przez zmianę szyku wyrazów. Rozpatrzmy przykład przytoczony przez Kwintyliana. Oto autor ma do wyboru dwa różne układy tych samych wyrazów: 1. *cum notis hominibus loqui*; 2. *cum hominibus notis loqui*. Normy języka łacińskiego dopuszczają obydwie ewentualności. Lecz względy natury stylistycznej, mianowicie eufonia i poczucie przyzwoitości, skłaniają do drugiego układu powstającego przez anastrofę. Przypuśćmy jednak, że mówca zdecydował się powiedzieć: *cum notis hominibus loqui*. Wymawiając wyrazy *cum* i *notis* oddzielnie i artykułując tym samym fonemy *m* i *n* ze sztuczną wyrazistością, nie dopuści wprawdzie do powstania wyrazu sprośnego, lecz spowoduje niemiłą dla wrażliwego ucha starożytnych przerwę w naturalnym toku fonacyjnym. Jeżeli natomiast wypowie te dwa słowa w sposób naturalny, wówczas skutkiem asymilacji regresywnej fonemów *m* i *n* powstanie kompleks *cunnotis*, zawierający formę fleksyjną wyrazu *cun-nus*, który jako nazwa narządu wstydlivego podlegał tabuizacji. Oto dlaczego układ drugi był nie do przyjęcia<sup>25</sup>. Mamy przed sobą konkretny przykład wpływu tabu językowego na szyk wyrazów.

Tej samej sprawy dotyka mimochodem i Ciceron, gdy w swoim *Mówcy* omawia zjawisko *sandhi* wewnętrznego w związku z kompozycją wyrazów. Mam na myśli następującą notatkę, której część trzeba przytoczyć w oryginalnie: *Quid? illud non olet unde sit, quod dicitur cum illis, cum autem nobis non dicitur, sed nobiscum (...)* — „A czy nie jest jasne, dlaczego się mówi *cum illis*, nie mówi się natomiast *cum nobis*, lecz *nobiscum*. Gdyby się bowiem mówiło w ten sposób (tj. *cum nobis*), to wskutek zetknięcia się liter<sup>26</sup> powstałby twór wręcz nieprzyzwoity, a to by właśnie nastąpiło, gdybym nie wstawił w środku *autem*. Dlatego także mówimy *mecum* i *tecum*, nie zaś *cum me* i *cum te*, a to przez analogię do *vobiscum* i *nobiscum*” (*Or.* 154). Przy okazji dodam, że w liście do Paetusa przytacza Cicego inny jeszcze przykład na omawiane zjawisko, mianowicie: *cum nos te volumus convenire*. Z zacytowanej notatki wynika, że zdaniem Cicerona *cum nobis* nie przyjęło się dlatego, że podobnie jak przytoczone przez Kwintyliana *cum notis*, dawało w wymowie ciągłej zakazaną formę *cunno*. Dla uniknięcia jej miał powstać zrost *nobiscum* i posłużyć za wzór przy tworzeniu zrostów: *vobiscum*, *mecum*, *tecum*. Hipoteza Cicerona jest frapująca<sup>27</sup>. Gdybyśmy ją przyjęli, moglibyśmy stwierdzić wpływ tabu językowego na procesy morfologiczne języka łacińskiego. Lecz współczesne językoznawstwo nie podziela poglądu Cicerona i w formach typu *nobiscum*, *mecum*, *tecum* widzi rezultat działania dawnej tendencji do stosowania przy przyimkach anastrofy<sup>28</sup>.

Trzeci rodzaj *kakemphata* powstawał skutkiem arbitralnego dzielenia niektórych wyrazów. Czytamy o nim u Kwintyliana: „także rozdzielanie wyra-

<sup>25</sup> Kwintyliani: 8, 3, 45—46. Cf. 9, 4, 33.

<sup>26</sup> Starożytni nie odróżniali głosek od liter. Ciceronowi chodzi tu o zetknięcie się głosek *m* i *n*.

<sup>27</sup> Opowie się za nią także Pryscjan, *Gramm.* II 372, 7.

<sup>28</sup> Stolz-Schmalz. op. cit., s. 494.

zów wyrządza taką samą krzywdę wstydlivosti" (8,3,46). Taki wypadek zachodził z wyrazem *intercapedo*, który wzięty jako całość ma znaczenie zupełnie niewinne, ale rozdzielony w ten sposób: *interca-pedo*, daje w drugiej części czasownik trywialny. Dlatego nasz retor przytacza rzeczownik *intercapedo* w genetiwie i zabrania używać go w nominatiwie. Przykład ten znamy już z listu Cyclerona do Paetusa, gdzie figuruje także drugi wyraz, który sprawiał podobne kłopoty, mianowicie *di-visio*.

Wreszcie czwarty i ostatni rodzaj. Omawiając go Kwintylian ostrzega autorów, aby mieli się na baczności przed niebezpieczeństwem ze strony ludzi, którzy czyhają na okazję, by całym zdaniem, „które są bardzo dalekie od sprośności” nadać sens nieprzyzwoity. Taki los spotkał Owidiuszowe: *Quaeque latent, meliora putat*<sup>29</sup>, użyte w opisie postaci Dafne ściganej przez Apollina. Czy tym razem nie zawinił sam Owidiusz, który chętnie stapał nad przepaściami obyczajowymi, to pytanie. Dalej dowiadujemy się, że Celsus zakwestionował także zdanie Wergiliusza: *Incipiunt agitata tumescere*<sup>30</sup>, odnoszące się do fal morskich miotanych zrywającą się burzą. Uznanie tego zdania za *kakemphaton* sprzeciwia się Kwintylian w słowach, w których wyczuwa się irytację: „Gdyby się na to zgodzić, to najbezpieczniej byłoby nic nie mówić” (8,3,47). Tymi słowami zamyka Kwintylian swoje informacje o wypaczeniach semantycznych.

Na tym i my także kończymy przegląd wypowiedzi Cyclerona i Kwintyliana odnoszących się do tabu językowego. Widzimy, że mówią oni przede wszystkim o wyrazach i wyrażeniach sprośnych (*obscena, turpia dictu, orationis obscenitas, verborum turpitude* itp.), ale nie pomijają także kwestii użycia słów nieestetycznych (*deformia*) i przykrych (*tristia*). O wadze, jaką przykładają do wstydlivosti słowa, świadczy kategoriyczny ton ich wystąpień, jak również i to, że wracają do tej sprawy przy każdej nadarzającej się okazji. Dlatego wypowiedzi ich są liczne i oświetlają zagadnienie z wielu stron.

Ponieważ w anonimowej *Retoryce ad Herennium*, napisanej w latach młodości Cyclerona, nie ma ani słowa o zakazach językowych<sup>30a</sup>, przeto Cycleron jest dla nas pierwszym autorem zabierającym głos w tej materii. W półtora wieku potem uwzględnił ją i w niektórych punktach rozwinął Kwintylian<sup>31</sup>. Na to, jak liczono się z tą normą społeczną w prozie rzymskiej, wskazują uwagi wspomnianego wyżej Aulusa Korneliusza Celsusa, autora encyklopedycznego dzieła *Artes* z czasów Tyberiusza, zamieszczone w książce *De medicina*. Brzmiały one następująco:

„Następny z kolei wykład poświęcony jest narządowi wstydliwym. Ich nazwy u Greków są mniej rażące i już się utarły przez użycie, ponieważ powtarzają się stale w dziełach i języku lekarzy. U nas natomiast szpetniejsze słowa nie przyjęły się nawet w języku poufałym ludzi wyrażających się delikatniej, tak że ten temat jest dość kłopotliwy, jeśli się chce uszanować

<sup>29</sup> *Met.* 1, 502.

<sup>30</sup> *Georg.* 1, 357.

<sup>30a</sup> Poza wzmianką o metaforach tworzonych dla uniknięcia sprośności.

<sup>31</sup> Głównie przez wprowadzenie wykładu o *kakemphaton*. Por. notę 14.

wstydlivość a równocześnie uczynić zadość przepisom sztuki. Taki stan rzeczy jednak nie może mnie odstraszyć od pisania, najpierw dlatego, że pragnę wyłożyć wszystkie pożyteczne wiadomości, jakie zdobyłem, następnie, ponieważ konieczne jest spopularyzowanie umiejętności leczenia tych zwłaszcza narządów, które każdy bardzo niechętnie pokazuje drugiemu“ (6, 18, 1).

Mając w pamięci dopiero co przytoczoną notatkę Kwintyliana o rygoryzmie<sup>32</sup> Celsusa nie dziwilibyśmy się tym jego skrupułom, gdybyśmy się z nimi spotkali nie w dziele medycznym. Nie zapominajmy jednak, że Celsus, wykształcony retorycznie, pisał zacytowane słowa nie jako lekarz-fachowiec, lecz jako encyklopedysta, respektujący normy stylistyki retorycznej i że jemu właściwie przypadło w udziale stworzyć słownictwo medyczne łaćcińskie<sup>33</sup>.

Echa przedstawionej tu teorii Cycerona i Kwintyliana odzywiają się do późnej starożytności u różnych autorów, zwłaszcza u gramatyków. Autorami<sup>34</sup> tymi są: Petroniusz<sup>35</sup>, Geliusz, Mariusz Plotius Sacerdos, Fortunatian<sup>36</sup>, Charisius, Donatus, Diomedes, Augustyn<sup>37</sup>, Hieronim<sup>38</sup>, Serwiusz, Pompeiusz, Pryscjan, Kledoniusz i Izydor. Lecz po tym, czegośmy się dowiedzieli od Cycerona i Kwintyliana, nic nowego, poza definicjami i przykładami, ani ciekawego u nich nie znajdziemy. Rozpatrywanie ich schematycznych definicji terminów *kakemphaton* i *aischrologia*<sup>39</sup> możemy sobie tu darować; przykłady uwzględnimy w zamieszczonym niżej wykazie.

<sup>32</sup> Celsus (*De med.* 6, 18, 3) nawet wyraz *hernia* nazywa *indecorum nomen*.

<sup>33</sup> W. Wendt, op. cit., s. 25.

<sup>34</sup> W większości wypadków odnośne miejsca ich dzieł są oznaczone w *Wykazie* na końcu artykułu.

<sup>35</sup> *Sat.* 132, 9, 12.

<sup>36</sup> *Art. rhet.* p. 127, 16 (Halm).

<sup>37</sup> *De dialect.* p. 13 (Crecelius).

<sup>38</sup> *Comment. in Isaiam* XIII 47 (PL IV 445).

<sup>39</sup> Por. notę 22. Marius Plotius Sacerdos (*Gramm.* VI 453, 16 sqq.) tak rozgranicza te dwa pojęcia: „Zatem między *kakemphaton* i *aischrologia* zachodzi ta różnica, że *kakemphaton* w przyzwyczajonych słowach zawiera brzydki sens, *aischrologia* zaś za pomocą sprośnych słów wyraża przyzwoitą treść“.

## W Y K A Z

słów i wypowiedzi, cytowanych przez retorów i gramatyków łacińskich jako przykłady ekspresji nieprzyzwoitych lub kryjących w sobie elementy dające wyrazy lub sens nieprzyzwoity.

Brzmienie wyrażenia	autor cytowany	autor cytujący
<i>arrecti</i> ora tenebant cf. <i>intentique</i> ora tenebant <i>arrexit</i> animos militum	Verg. Aen. 2, 1 Sall. Catil. 39, 3	Sacerd. Gramm. VI 453, 16 Char. Gramm. I 270, 30 Diom. Gramm. I 451, 2
<i>arrige</i> aures, Pamphyle	Terent. Andr. 933	Donat. Gramm. IV 395, 1 Diom. Gramm. I 451, 5 Pomp. Gramm. V 293, 17
<i>his</i> animum <i>arrecti</i> dictis <i>batuit</i> <i>bini</i> (kojarzyło się z grec. βίητες <i>caco</i> : Dorica castra	Verg. Aen. 1, 579 Verg. Aen. 2, 27	Isid. Orig. 1, 34, 5 (L.) Cic. Fam. 9, 22, 4 Cic. Fam. 9, 22, 3 Serv. Aen. 2, 27; Isid. Orig. 1,34, 5
<i>coitus</i> <i>colei</i> Lanuvinī comprime sis iram <i>Connus</i> (przypominało <i>cunnus</i> ) <i>cum me</i>	Plaut. Truc. 262	Quint. 8, 6, 24 Cic. Fam. 9, 22, 4 Sacerd. Gramm. VI, 453 i n. Cic. Fam. 9, 22, 3 Serv. Comm. in Donatum Gramm. IV 419, 1; Cledon. Gramm. V 75, 23.
<i>cum navibus</i>	Verg. Aen. 1, 193	Donat. Gramm. IV, 395, 1 Serv. Aen. 1, 193; Pomp. Gramm. V 293, 18
numerus <i>cum navibus</i> aequet	Verg. Aen. 1, 193	Diom. Gramm. I 450, 37 465, 33
<i>cum nobis</i>		Cic. Or. 154; Cledon. Gramm. V 75, 21
<i>cum nos</i> te voluimus convenire <i>cum notis</i> hominibus loqui <i>cum</i> Numero fui		Cic. Fam. 9, 22, 2 Quint. 8, 3, 45 Char. Gramm. I 270, 26 Diom. Gramm. I 450, 34
<i>depsit</i> <i>ductare</i> exercitus cf. exercitum <i>ductare</i> <i>ductabat</i> exercitum <i>ductabat</i>	Sall. Iug. 38, 1; 70, 2 Sall. Catil. 17, 7 Sall. Catil. 17, 7	Cic. Fam. 9, 22, 4 Quint. 8, 3, 44 Char. Gramm. I 270, 30 Diom. Gramm. I 451, 2

Brzmienia wyrażenia	autor cytowany	autor cytujący
<p>filiusque eius impuber nudus stans sub fornice cf. Huius fornix in foro Syra- cusis est, in quo nudus filius stat.</p> <p><i>hernia</i> incipiunt agitata tumescere</p> <p><i>landica</i>: hanc culpam maiorem an <i>illam dicam</i></p> <p>lepus tute es et palpamentum quaeris</p> <p>*<i>mentula</i> <i>pavimentula</i></p> <p><i>pannus</i> et tuas rubros... obstetrix <i>pannos</i> lavit</p> <p><i>patrare</i> bella cf. spe <i>patrandi</i> belli</p> <p><i>pedo</i>: <i>intereapedo</i></p> <p><i>penis</i> placidumque petivit <i>coniugis</i> <i>infusus gremio</i> per membra soporem</p> <p>quaeque latent meliora putat <i>ramus</i>: At <i>ramum</i> hunc aperit <i>ramum</i>, qui veste latebat <i>Strangulavit</i> (<i>Aureliam</i>) <i>testes</i>: teneat nunc Metellus <i>testes</i> meos</p>	<p>Cic. Verr. II 2, 154</p> <p>Verg. Georg. 1, 357 Ter. Eun. 426</p> <p>Hor. Ep. 51—52</p> <p>Sall. Iug. 75, 2</p> <p>Verg. Aen. 8, 406</p> <p>Ov. Met. 1, 502 Verg. Aen. 6, 406</p> <p>Cic. Verr. II 2, 139</p>	<p>Sacerd. Gramm. VI 453, 16</p> <p>Cels. 7, 18, 3 Quint. 8, 3, 47 Cic. Fam. 9, 22, 2</p> <p>Sacerd. Gramm. VI 453, 16</p> <p>Cic. Fam. 9, 22, 3 Cic. Fam. 9, 22, 4 Pomp. Gramm. V 293, 28</p> <p>Quint 8, 3, 44</p> <p>Cic. Fam. 9, 22, 4; Quint, 8, 3, 47. Cic. Fam. 9, 22, 2 Gell. 9, 10, 2; Serv. Aen. 8, 406</p> <p>Quint. 8, 3, 47 Drom. Gramm. I 451, 7</p> <p>Cic. Fam. 9, 22, 4 Cic. Fam. 9, 22, 4; Sacerd. Gramm. VI 453, 16</p>

## LE TABOU LINGUISTIQUE DANS LA THÉORIE DE CICÉRON ET DE QUINTILIEN

L'auteur analyse les interdictions concernant les expressions licencieuses et déplaisantes, formulées par Cicéron et par Quintilien dans leur théorie rhétorique. Il prend également en considération „De Officiis”, I, 126—128 et la lettre de Cicéron à Paetus (Fam. IX, 22). En principe les matériaux mis en oeuvre sont ceux réunis par W. Wendt (Ciceros Brief an Paetus, IX, 22, Giessen, 1929), mais l'auteur les étudie à la lumière de la théorie rhétorique

et stylistique. Il voit la source des interdictions en question dans la convenance rhétorique (*πρέπον*, decorum), qui présidait également au choix des mots et constituait l'une des qualités (*ἀρεταί*, virtutes) du style. Dans la théorie rhétorique — si l'on fait abstraction de quelques mentions dans les parties consacrées à la convenance et dans l'exposition de la doctrine des plaisanteries — nous trouvons les interdictions qui nous intéressent, dans la doctrine stylistique. La première partie de la dissertation analyse les indications générales de Cicéron et de Quintilien; la deuxième est consacrée aux indications plus détaillées qu'intéresse la doctrine des tropes et des figures. Une autre partie est consacrée à l'exposé que Quintilien fait des „*ka-kemphata*“ et qu'il faut mettre en rapport avec Fam. IX, 22 et Or. 154. Les opinions de Cicéron et de Quintilien sur les mots indécents devaient trouver de nombreux partisans jusqu'à la fin de l'antiquité, surtout parmi les grammairiens. La dernière partie de l'article comporte l'index des mots et des expressions cités par Cicéron, par Quintilien et par les auteurs postérieurs comme exemples d'expressions indécents ou cachant des éléments susceptibles de fournir des mots ou des sens indécents.